DR. STANISŁAW ŁEMPICKI
PROF. UNIW. JANA KAZIMIERZA

MECENAT KULTURALNY W POLSCE

(PROBLEM I POSTULATY)

KRAKÓW 1928

MECENAT KULTURALNY W POLSCE
(PROBLEM I POSTULATY)

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI
PROF. UNIW. JANA KAZIMIERZA

MECENAT KULTURALNY W POLSCE

(PROBLEM I POSTULATY)

KRAKÓW 1928

OSOBNE ODBICIE
ZE
STUDJÓW STAROPOLSKICH
KSIĘGI KU CZCI ALEKSANDRA BRÜCKNERA

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

I

NIE POTRZEBA dzisiaj nikogo przekonywać o tem, że piśmiennictwo każdego narodu czy epoki pozostaje w jak najściślejszym związku ze stanem kultury umysłowej w danym momencie dziejów, że z fundamentu tej kultury piśmiennictwo (czy inna twórczość duchowa) wyrasta, czerpie z niej swoje soki, swoje tendencje i wyraz swego oblicza. Bez znajomości kultury duchowej średniowiecza niepodobna rozprawiać o ogromnem piśmiennictwie medjewalnem, tak samo, jak nie można badać należycie i charakteryzować trafnie literatury renesansowej czy romantycznej, nie wniknąwszy wprzód w prądy duchowe, w stosunki umysłowe i życie literackie tych czasów. Literatura jest potężnym organem kultury współczesności, zapomocą którego ta kultura się wypowiada, formułuje swoje dążenia typowe, czy wyjątkowe. To samo powiedzieć można o dziedzinie szkolnictwa i wychowania, a w znacznej mierze i o sztuce.

Jednem z zagadnień historyczno-kulturalnych, mających szczególniejsze znaczenie dla wszelkiej twórczości duchowej, a w pierwszym rzędzie dla piśmiennictwa, jest kwestja tak zwanego m e c e n a t u k u l t u r a l n e g o, t. j. opiekuństwa, roztaczanego przez jednostki możne i wybitne nad dziedziną nauki i literatury, nad sferą twórczej pracy ducha wogóle (pomijamy tu cały wielki dział sztuki).

Mecenat kulturalny, wzięty w najogólniejszem tego terminu znaczeniu, jest niemal czemś wieczystem, czemś pradawnem i ogólnoludzkiem, uwarunkowanem jedynie przez pewien stopień uspołecznienia i udoskonalenia duchowego dotyczącej zbiorowości. Zawsze bowiem i wszędzie, w epokach rozbudzonego niezwyczajnie

życia umysłowego, można było zauważyć występowanie dwóch elementów, silnie ze sobą oscylujących: z jednej strony indywiduów produkujących wartości kulturalne (uczonych, literatów, pedagogów), z drugiej strony jednostek, które temu pierwszemu zastępowi patronowały, użyczały mu swojej opieki. Trwało to na szerszą skalę tak długo, dopóki wykształcone wszechstronnie, nowożytne państwo demokratyczne nie wzięło na siebie przeważnej części zadań opiekuńczych nad kulturą umysłową i oświatą. Tak zwane «czasy najnowsze» — to epoka przeżywania się mecenatu pańskiego, tradycyjnego, chociaż sam mecenat i dzisiaj ma swoich licznych reprezentantów w państwach kulturalnych, może poszczycić się widoczną działalnością, a kto wie, czy nie czekają go w niedalekiej przyszłości zadania jeszcze donioślejsze?...

Mecenat — w określonem wyżej znaczeniu — istniał już poniekąd u władców starożytnego Wschodu (chociaż nazwę swoją przyjął dopiero od Mecenasa, przyjaciela ces. Augusta). Świetnie rozwinął się w starożytnej Grecji, na Sycylji i w Macedonji, dając odrazu jakby dwa typy kulturalnego protektoratu: 1) typ tyrańsko-królewski (Pizystratydzi, Gelon, Hieron, Dionizjusze, władcy macedońscy z Archelaosem na czele) i 2) typ demokratyczny, ateński (Perykles, Alcybjades, Kritjas i inni). Epoka hellenistyczna nadała temu opiekuństwu rozmiary nieraz imponujące (Ptolemeusze, Attalidzi). Ma więc mecenat właściwie początki helleńskie, jak większość objawów i instytucyj z dziedziny ducha; tutaj wykształciły się jego rysy, wyrazy i stosunki; tutaj wykwitły jego pierwiastki idealne i doszły do głosu jego elementy interesowne, życiowe. Rzym ujął odziedziczone od Greków zwyczaje i praktyki opiekuństwa w formę typową, przystosowawszy je do uświęconych ram rzymskiej organizacji familijnej (*patronus* — i klient). Ten sam Rzym — po przez helleńskim duchem natchniony protektorat Scypjonów i Memjuszów — doprowadził do świetnego rozbłysku mecenatu za Augusta i jego satelitów: Mecenasa, Messali, Poljona. Od Augusta staje się protektorat kulturalny atrybutem cesarstwa, atrybutem władczym, wstępuje w służbę interesu państwa i dynastji, chociaż nie zatraca równocześnie swoich pierwiastków idealnych. Różne odcienie ma późniejszy patronat cezarów i dostojników rzymskich; waha się pomiędzy poufałością i literacką przyjaźnią a serwilizmem kompletnym, utrzymuje się

zaś nieprzerwanie do końca imperjum zachodnio-rzymskiego. Wandal Stilicho przerzuca go w średniowiecze Zachodu. Cesarze bizantyńscy kultywują ten protektorat okazale i z hieratyczną pompą aż do wieku XV, stwarzając prototyp «słonecznego mecenasa» *(le roi-soleil)*. Obok cesarzy, mecenat rzymski reprezentują także możni panowie (senatorowie, wodzowie); tutaj ma również swoje początki protektorat kulturalny kobiet (Liwja, Julja Domna, Mammea). W Rzymie, dzięki długotrwałości i ścisłemu ujęciu w formy socjalne i towarzyskie, zyskało też opiekuństwo kulturalne pierwszy swój kanon techniczny, który przejdzie następnie jako spadek w czasy późniejsze.

W średniowieczu zachodniem ideę opieki nad sferą ducha i twórczości duchowej dziedziczy z jednej strony Kościół rzymski, z drugiej cesarze rzymsko-niemieccy, nominalni następcy starych imperatorów. Specjalnie antycznym nastrojem wyróżnia się protektorat kulturalny u tych władców, którym idea renowacji cesarstwa rzymskiego przyświecała blaskami żywszemi i głębszem ujęciem (Karol Wielki, Ottonowie); bo mecenat łączył się zawsze tajemnym węzłem z ideą imperatorską. Zjawia się w średniowieczu myśl opiekuństwa nad dziedziną pracy duchowej także u świeckich władców innych krajów; atoli poza okresami odradzania się idei i studjów klasycznych (w IX czy XI wieku), ma wogóle opiekuństwo średniowieczne wyraz odmienny, niż w starożytności, swoisty, przeniknięty pierwiastkami kościelno-chrześcijańskiemi, odległy przeważnie od form i techniki mecenasowskiej antyku.

Dopiero Renesans powołuje na nowo do życia instytucję mecenatu kulturalnego. Odnawia on ją w szlachetnej, wspaniałej postaci starożytnej i doprowadza do niebywałych wprost rozmiarów, dając jej upowszechnienie europejskie. Mecenat kulturalny, w swym rzymsko-renesansowym kształcie, ugruntował się wtedy we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach Europy, zróżnicował się bogato, uzupełniając precyzyjnie otrzymane od starożytności formy i sposoby postępowania, a tworząc jeszcze inne, nowe, dostosowane do odmiennych warunków swego czasu. Dzięki niemu, piśmiennictwo (podobnie jak i sztuka, czy szkoła) rozwija się intensywnie i znakomicie, całe gałęzie literatury specjalnie mecenatowi zawdzięczają swoje odrodzenie i dalszy roz-

kwit (poezja panegiryczna, biografja, dziejopisarstwo, piśmiennictwo wojskowe i t. d.).

Znane są zasadnicze kategorje mecenatu renesansowego, wytworzone we Włoszech w XIV i XV wieku: mecenat książęcy, republikański i papieski. U kolebki jego stoją postacie: Roberta neapolitańskiego, florenckich Alibertich i Acciajuolich, niektórych papieży i kardynałów awinjońskich; okres najświetniejszego rozwoju znaczony jest nazwiskami Alfonsa Wielkiego, Sforzów medjolańskich, Estów ferraryjskich, Gonzagów mantuańskich, wielkich papieży posoborowych: Marcina V, Mikołaja V, Piusa II, a wreszcie wspaniałej dynastji florenckich Medyceuszów. Nie odrzucą szczytnej misji mecenasowania nawet okrutne dusze urbinackich Montefeltrów, Malatestów z Rimini i krwawych kondotjerów Rzymu. Przy świetnym zachodzie renesansowego słońca, w blasku niebywałej hojności i kolosalnych pomysłów, rysują się monumentalne osobistości Juljusza II i Leona X. Do wielkiego pokolenia klientów tych renesansowych mecenasów zaliczają się wszyscy twórcy ówczesnego piśmiennictwa włoskiego, w najrozmaitszych jego gałęziach, od Petrarki do Lionarda da Vinci.

Z Włoch promieniuje idea mecenasowania na resztę cywilizowanej Europy. Każde z państw i społeczeństw europejskich (od XIV do XVI wieku) ma pod tym względem swoje piękne karty. Od królów i książąt przechodzi obyczaj i teorja mecenasowania na magnatów i wpływową szlachtę, od papieży i kardynałów na biskupów i dostojników kościelnych, a w ślady republik włoskich wstępują rady wielkich miast i patryojusze mieszczańscy. Pod takiemi skoordynowanemi, świadomemi swych zadań wpływami — rozwija się bujnie literatura, nauka, szkolnictwo.

Po przeżyciu się renesansu, mecenat typu renesansowego trwa dalej, nieraz pełen szlachetnego zapału i głębokiego rozumienia swej misji, kiedy indziej — mimo bizantyńskiej królewskości — płodny i zasłużony, często jednak, poza wielkiemi ogniskami dworskiemi, uwiędły do form sztywnych, do pozorów błyskotliwych, opartych o próżność ludzką i zdawkowy serwilizm (okres panegiryzmu). Epoka klasycyzmu francuskiego i wiek Oświecenia przynoszą atoli wiele objawów opiekuństwa kulturalnego

o niepospolitym zakroju i szlachetnem, wtórno-renesansowem zabarwieniu. Niemałą rolę grają tutaj salony literackie.

Także w wieku XIX mecenat sztuki i literatury nie wymiera. Wysuwa się on w państwach nowożytnych z rąk władców; oficjalną opiekę nad sprawami kultury i oświaty przejmują, od ostatnich dziesięcioleci XVIII wieku, odpowiednie władze i departamenty rządowe, jako osobny wydział zadań i obowiązków państwowych. Mecenat osobisty, o charakterze tradycyjnym, zostaje już tylko w zakresie inicjatywy prywatnej, jednostkowej, świecąc zresztą niepospolitemi często przykładami ofiarności dla spraw nauki, literatury, oświaty i związanych z niemi instytucyj. Pozatem i formy tego opiekuństwa ulegają zasadniczemu przekształceniu. Do rywalizacji z Europą występuje w tym czasie i młoda Ameryka. To samo niemal da się powiedzieć o wieku XX, o latach nam współczesnych.

Nakreśliliśmy tylko linję grubą samego rozwoju historji mecenatu, jako idei i instytucji. Szczegółowe przedstawienie dziejów opiekuństwa kulturalnego w Europie — wymagałoby chyba osobnego, rozległego dzieła.

Dotknęliśmy też zaledwie bardzo doniosłej kwestji teorji, organizacji i praktyki mecenasowania kulturalnego. Na zagadnienie to składa się cały szereg niezwykle interesujących pytań, dotyczących wspomnianego już kanonu mecenasowskiego:

1) motywy mecenasowania i służby klienta.

Motywy te, już od czasów starożytnych, miały charakter rozmaity: *a)* idealny, jeśli mecenas roztaczał opiekę nad pewną dziedziną pracy duchowej z głębszego, idealnego umiłowania tej właśnie dziedziny, bądź też w poczuciu wysokiej wartości skarbów duchowych wogóle; te same motywy mogły też skłaniać klienta do chronienia się pod skrzydła takiego protektora, *b)* utylitarny, kiedy mecenas upatrywał pewne realne korzyści życiowe w sprzągnięciu się z klientem, a klient w służeniu mecenasowi (np. pióro i wymowa humanistów niezbędne były w kancelarjach i na dworach, w poselstwach etc.; humanista naodwrót zapewniał sobie materjalny dobrobyt i beztroskie *otium* u boku protektora); *c)* ambicyjny. Ludzie możni, hołdując modzie i chęci błyszczenia, zapełniali dwory swoje zdolnymi literatami;

pisarzowi schlebiało, gdy świecił, jak gwiazda, w otoczeniu sławnego księcia czy dygnitarza.

2) Stosunek mecenasa do klienta i klienta do mecenasa.

Mógł on układać się w sposob różny: *a)* Mecenat szlachetny, oparty był na pewnej bliskości stosunku, na poufałości i t. zw. przyjaźni literackiej czy artystycznej. Między patronem a klientem istniało współmyślenie, współpraca, rozumienie się w sferze duchowo-intelektualnej. *b)* Mecenat wyniosły, w którym patron i klient przedzieleni byli dystansem, pewnym chłodem i oddaleniem ze strony mecenasa, poczuciem niższości towarzyskiej, stygmatem służby po stronie klienta. Łączyć ich mogła chwilowo tylko «łaska». Czasem oddalenie to nabierało dymensji jakgdyby nieskończonej (cesarze bizantyńscy, Habsburgowie hiszpańscy, Ludwik XIV); często przechodziło po stronie mecenasa w apodyktyczną imperatywność, u klienta zaś w uczucie nieznośnej zawisłości, omal że niewoli (Nero, Domicjan, rodziny Viscontich czy Sforzów, od których uciekali humaniści). *c)* Mecenat demokratyczny czasów nowych, oparty przeważnie na pierwiastkach idealnych, na umiłowaniach głębszych, na szacunku dla ludzkiej indywidualności. Patron i pupil spotykają się tutaj na platformie dążeń wyższych, niemal zrównani ze sobą; co więcej, niejednokrotnie mecenas odczuwa radosny respekt wobec talentu swego niepospolitego klienta.

3) Rola nowożytnego pojęcia sławy w obustronnym stosunku.

Problem traktowany często (od czasów Burckhardta) przez historyków renesansu. Mecenas dąży do wyżycia się w sławie, którą mu daje wielki klient przez opiewanie jego czynów, czy przez swoje własne dzieła; ten sam klient zapewnia mu nieśmiertelność imienia po zgonie (stąd historjografowie i poeci nadworni, królewscy). Pupil uważa się za dawcę nieśmiertelności, ale i sam unieśmiertelnia się przez twory swego ducha, których tematem są nieśmiertelne czyny. Motywy to powszechnie znane.

4) W związku z poprzedniem — kwestja hołdów dla opiekuna, nagród dla klienta.

Klient sławi patrona dziełami swemi, które bądź to *a*) bezpośrednio do niego się odnoszą (przedstawianie życia i czynów mecenasa w biografji, historji, charakterystyce osobowości, poezji

różnego rodzaju), bądź też *b)* dotyczą innych spraw wzniosłych i tematów ważnych, ale dedykowane są i ofiarowywane mecenasowi, a więc związane «na wieki» z jego imieniem. Także mowa żywa, nieutrwalona w piśmie, służy temuż celowi, — stąd instytucja oratorów, ambasadorów, królewskich czy książęcych, używanych do poselstw lub w razie niezwykłych uroczystości. Nawzajem klienta czekają nagrody. Postać ich jest rozmaita: stanowisko i utrzymanie u boku mecenasa, pensja stała lub subwencje przygodne, dary kosztowne (medaljony, łańcuchy, futra, drogie szaty, księgi), wydawanie dzieł klienta nakładem mecenasa, stypendja na studja zagraniczne i podróże, obdarzanie honorowe ziemią lub domem, przyznanie szczególnych przywilejów i odznak i t. p. Za renesansu szczytem takiej nagrody była «koronacja» poetycka, wprowadzenie w poczet królów duchowych (znana już za cesarzy rzymskich).

5) Zajęcia i stanowiska klienckie.

Najpowszechniejszem stanowiskiem dla klienta było *a)* stanowisko sekretarza; zostało ono niemal że utworzone, a w każdym razie rozpowszechnione, w tym celu. Było pojmowane szeroko, niesprecyzowane ściśle; sekretarz bywał najczęściej urzędnikiem kancelarji, ale mógł być też tylko ozdobą dworu lub wspomaganym stałą pensją odległym klientem. Dla klientów były też przeznaczone posterunki: *b)* pedagoga dzieci królewskich (Kallimach, Silvius Siculus), *c)* historyka królewskiego (Decjusz, Kromer, Bruto, Heidenstein, Naruszewicz i t. d.), *d)* bibljotekarza królewskiego czy książęcego (Górnicki, Janocki), *e)* archiwarjusza (Kromer, Zamoyski Jan), wreszcie poety nadwornego czy królewskiego, mianowanego siłą faktu, czy też osobnym dekretem władcy, jak np. Szymon Simonides.

6) Kwestja inicjatywy protektora w twórczości klienta.

Poruszone to już było częściowo w punktach poprzednich; łączyła się z tem kwestja uzależnienia pracy klienta od poglądów czy dążności mecenasa. Upodobania opiekuna działały nieraz przemożnie na pracę jego pupilów literackich i artystycznych. Historja renesansu daje w tym kierunku mnóstwo przykładów (rola papieży i książąt w dziedzinie sztuki i literatury; Zygmunt Stary wpływający czynnie na prace artystów wawelskich; Zamoyski przerabiający filologów na medyków, narzucający program szkole,

a pomysły wydawnicze profesorom i t. d.); to samo dotyczy i czasów późniejszych np. takiej inicjatywy różnostronnej Stanisława Augusta. W przykładach można się zgubić. Naturalnie inicjatywa ta — zależnie od indywidualności i walorów umysłowych mecenasa — mogła być dodatnia lub ujemna (iluż pisarzy czy artystów brało się pod jej wpływem do nieswoich rzeczy).

7) Rodzaje literackie związane genetycznie czy rozwojowo z instytucją mecenatu.

Mecenatowi zawdzięcza przeważnie powstanie swoje literatura pochwalna np. poezja panegiryczna, prozaiczne panegiryki, biografja idealizująca. Pozatem opiekuństwo kultury wpływa potężnie na rozwój innych działów piśmiennictwa, zależnie od upodobań czy zamiłowań protektora, od charakteru jego życia i dążności. Wymienić tutaj należy: historjografję, piśmiennictwo wojskowe, epikę historyczną i genealogiczną, wielkie prace wydawnicze w dziedzinie starożytności, w czasach późniejszych liczne przedsięwzięcia i ekspedycje naukowe w różnych gałęziach wiedzy (między innemi u nas np. inicjatywę Karola Lanckorońskiego lub Potockich z ostatnich czasów). Osobno stoi pod wpływem mecenasów — sztuka, w swoich działach czystych, czy stosowanych. Także w sensie negatywnym taki wpływ mecenatu zaznaczył się niejednokrotnie. Za renesansu była częstym wypadkiem zemsta urażonego klienta, która dawała życie literaturze inwektywnej i paszkwilowej (Pietro Aretino i inni).

8) Odmienność mecenasowania w zawisłości od środowisk, w których się ono praktykuje.

Mimo wspólności podstaw ideowych czy utylitarnych oraz całego szeregu kanonicznych praktyk, — środowisko czy epoka wpływa wybitnie na formy i technikę mecenasowania. Różnice czasów zaznaczamy w całym niniejszym szkicu. Co do środowisk, to dadzą się wydobyć nieraz ciekawe różnice i odcienie; dotyczą one szczególnie dziedzin, ku którym protektorat się zwraca, a także i pewnego konwenansu sposobów.

9) Wpływ protektoratu kulturalnego na uniwersytety i szkolnictwo wogóle.

Nauczanie, to jedna z największych sfer, podpadających różnorodnie pod działanie protektoratu kulturalnego. W organizacji mecenatu, rozdział to bardzo znamienny. Wchodzą tutaj takie

momenty, jak: fundacje uniwersytetów i szkół, katedr, zakładów i instytutów badawczych, bibljotek, burs, stypendjów, popieranie szkolnictwa zakonnego, szkoły dworskie, pałacowe i prywatne, wysyłanie młodzieży na studja zagraniczne. Za renesansu niemałą rolę odgrywają uniwersytety wprost jako klienci króla czy księcia, służący praktycznie jego celom specjalnym: oświatowym czy politycznym. Cała praktyka, ożywiająca ten stosunek mecenasa do spraw szkolno-naukowych — to osobne zagadnienie o wielkim zakresie zróżnicowania.

10) Kwestja mecenatu wobec cudzoziemców.

Ma on charakter nieco inny, niż opiekuństwo względem ludzi własnych. Stosunek mecenasa do znakomitego klienta zagranicznego nabiera większego respektu, traci zazwyczaj na wyniosłości lub poufałości. W grę wchodzi tu ważny pośrednik: korespondencja obustronna, która z biegiem czasu wyrabia sobie własne normy i zwyczaje. Nieobojętna jest sprawa nagród i podarków dla klientów zagranicznych. Na wyszczególnienie zasługuje praktyka ściągania znakomitości współczesnych na dwór obcego mecenasa, prób przedsiębranych w tym kierunku, a dalej podejmowania ich czy utrzymywania na dworze.

11) Nakoniec cały splot pytań, odnoszących się — że tak powiemy — do szczegółowej techniki stosunku mecenasowsko-klienckiego.

Nawiązywanie i rozwiązywanie stosunku, sposób komunikowania się wzajemnego, mecenas w otoczeniu i pracowniach klientów, wręczanie prac i dedykacyj, teorja literatury pochwalnej, sposób udzielania nagród, techniczna strona pism i dekretów pochwalnych, występy okolicznościowe, śmierć mecenasa i związane z tem obowiązki klienckie i t. d.

Naturalnie wymieniono tu tylko pewną ilość momentów wytycznych; niektóre z nich można specyfikować dalej. Już to jednak, co wyżej wynotowaliśmy, daje wyobrażenie o zakresie i różnostronności treściowej problemu.

Wyczerpujące przedstawienie życia zewnętrznego i wewnętrznego «opiekuństwa kulturalnego» w jego dziejowym rozwoju, zwłaszcza od czasów renesansu po dni dzisiejsze — oto jeden z najciekawszych postulatów historji kultury duchowej poszczególnych narodów.

II

W ARTYKULE niniejszym pragnę zwrócić uwagę na potrzebę naukowego opracowania mecenatu kulturalnego, a specjalnie literackiego, w Polsce. Wprawdzie inne piśmiennictwa europejskie nie mogą się pochwalić dotąd poważniejszemi pracami w tej dziedzinie, ograniczając się tylko do bardzo licznych przyczynków szczegółowych, — nie zmniejsza to jednak aktualności tego zagadnienia dla nas.

Idea książki o mecenacie w Polsce przyświecała już w XVIII wieku uczonemu Niemcowi, Janowi Danielowi Janockiemu, kiedy wydawał dwie niewielkie broszury p. t.: *Litterarum in Polonia propagatores* i *Litterarum in Polonia instauratores*, z alfabetycznym nomenklatorem polskich opiekunów nauki i literatury oraz innych stron życia duchowego. Domagali się takiego opracowania w czasach późniejszych Szujski, Kazimierz Morawski i inni; w postulatach zjazdów naukowych polonistycznych potrzeba ta była także akcentowana. Dzisiaj gdy praca umiejętna nad historją kultury w Polsce zatacza coraz szersze kręgi, gdy rozumie się coraz lepiej związek jej z dziejami piśmiennictwa i oświaty, kiedy czynione są wysiłki np. w kierunku zbadania stosunków literackich Polski z zagranicą, wpływu elementu cudzoziemskiego na Polskę, polskiego udziału w uniwersytetach obcych, czy rozmiarów i linij naszych dawnych peregrynacyj, — kwestja mecenatu kulturalnego w Polsce powinna obudzić również żywsze zainteresowanie.

Zdawała sobie z tego sprawę redakcja *Nauki Polskiej* (znanego rocznika Kasy im. Mianowskiego w Warszawie), przystępując do opracowania działu p. t.: «Z dziejów organizacji nauki polskiej». W kilku tomach (IV, V i VI) tego wydawnictwa, wła-

śnie w dziale wspomnianym, znalazły się artykuły przynoszące zarys historji «ofiarności na rzecz nauki i nauczania w Polsce» od czasów najdawniejszych aż po dni dzisiejsze. Pomieszcza więc tu prof. Ludwik Birkenmajer «Urywki z dziejów organizacji nauki polskiej i ofiarności na jej rzecz w Polsce» (t. IV, str. 338—353 i t. V, str. 205—225), Adam Fischer daje ciekawy szkic «Ofiarności Lwowa na cele naukowe» (t. V, str. 226—240), Stanisław Kościałkowski przedstawia wyczerpująco ofiary Litwy na rzecz nauki i nauczania (t. V, str. 241—296), Andrzej Wojtkowski w sposób bardzo szczegółowy kreśli to samo w odniesieniu do Wielkopolski, Śląska i Pomorza (t. VI, str. 141—195), wreszcie prof. Kazimierz Król w odniesieniu do Królestwa Kongresowego. Artykuły Birkenmajera, Kościałkowskiego i Wojtkowskiego są pod względem czasowym przestronniejsze, gromadzą liczne szczegóły od średniowiecza niemal do lat ostatnich; Fischer i Król zajmują się wiekami XIX i XX. Wszystkie te prace ograniczają się przeważnie do kwestji «ofiarodawstwa», i to albo na cele szkół i nauczania, bibljotek uniwersyteckich, szkół zakonnych i t. d. (Birkenmajer, Kościałkowski), albo na rzecz instytucyj naukowych i kulturalnych (Fischer, Król), bądź wreszcie dotyczą jednego i drugiego (Wojtkowski). Ubocznie podano tutaj również pewne uwagi o innych stronach mecenasowania. Artykuły wymienionych autorów przynoszą pierwszorzędnego znaczenia przegląd materjału informacyjnego, który stanowić może, szczególnie w stosunku do czasów nowszych, punkt wyjścia dla dalszych badań nad mecenatem kulturalnym.

Opiekuństwo literackie w Polsce — to temat o rozprzestrzenieniu bardzo szerokiem. Pomijam objawy pewnego, niewątpliwego zajęcia się sprawami oświaty i opieki nad nią w średniowieczu polskiem, za Piastów (od X do połowy XIV wieku); zasługują pod tym względem na uwagę władcy tacy, jak Chrobry, Kazimierz Mnich, Władysław Herman, Krzywousty, Kazimierz Sprawiedliwy, Henryk Probus, czesko-polscy Wacławowie, czy kilku Piastowiców śląskich.

Opiekuństwo to książęco-piastowskie nad sferą ducha, nad klasztorem i duchownymi, nad szkołą i książką nabożną, nawet nad sztuką, pieśnią rycersko-historyczną i historjografją (Gallus, Kadłubek) — uderza jednak charakterem odrębnym, średniowiecz-

nym, związanym wogóle z pojmowaniem zadań i obowiązków książęcych, z polityką kościelno-oświatową Piastowiców, bądź też z osobistemi, często dorywczemi, zamiłowaniami poszczególnych jednostek monarszych; zasługuje niewątpliwie ta strona działalności książąt polskich na szersze, niż dotąd, uwzględnienie (jak to np. uczynił trafnie St. Zakrzewski w *Bolesławie Chrobrym*), nie ma jednak znamion postępowania na szerszą skalę, nie wpływa w sposób stanowczy na rozwój piśmiennictwa czy szkół. Nie jest to protektorat typu antycznego, rzymskiego, o który nam w niniejszych rozpatrywaniach chodzi.

Dopiero pod wpływem pierwszych świtów renesansu włoskiego, promieniujących zrazu nieznacznie na Polskę przez Węgry, Czechy, Awinjon, czy wprost z Włoch, budzą się u nas pewne zamiłowania i usiłowania mecenasowskie, nieobojętne dla nauki, piśmiennictwa i szkoły. Od Andegawenów włosko-węgierskich i od dworu Karola IV, «przyjaciela» Petrarki i Rienza, idą jakby pierwsze bodźce w stronę Kazimierza Wielkiego, założyciela Uniwersytetu Krakowskiego, twórcy statutów, protektora Janka z Czarnkowa i stylistów kancelaryjnych, jeśli pominiemy już wielką budowniczą działalność tego króla. Na tej samej linji postawimy dalej Ludwika Węgierskiego i Jadwigę, która apostolstwem oświaty, opartem na przekonaniu głębokiem, natchnąć potrafiła Jagiełłę. Są to jednak dopiero początki, ledwie draśnięte pierwszymi promykami idących nowych czasów (rola Ludwika na Węgrzech przedstawia się pod tym względem o wiele bardziej zdecydowanie).

Jeżeli dopiero w wieku XV, przy samym jego końcu, spotkamy się z objawami nowożytnego mecenasowania u władców polskich, to sfery społecznie niższe, zwłaszcza e p i s k o p a t, rzucają już wcześniej poważne podwaliny pod takie opiekuństwo. Po O l e ś n i c k i m, którego działalność mecenasowska, już o zakroju nowym, została stosunkowo dokładniej oświetlona (K. Morawski) [1], idzie Stanisław Ciołek, wciąż jeszcze tajemniczy Grzegorz z Sanoka, bardzo ciekawi a niezbadani w tym kierunku należycie: Piotr z Bnina i Maciej Drzewicki. Oni to zapoczątkowali ten prawdziwie wspaniały szereg polskich biskupów mecenasów, tę

[1] K. Morawski. *Hist. Uniw. Jag.*, I, 299 nst.

ogromną zasługę kulturalną episkopatu polskiego doby renesansowej, która pochlubi się w XVI wieku nazwiskami: Jana Konarskiego, Lubrańskiego, Erazma Ciołka, Tomickiego, prymasa Jana Łaskiego, Chojeńskiego, Gamrata, Dantyszka, Samuela Maciejowskiego, Krzyckiego, Zebrzydowskiego, Padniewskiego, Myszkowskiego, Noskowskiego, Latalskiego, Przerębskiego, Adama Konarskiego, Stanisława Karnkowskiego, Uchańskiego, Hozjusza, Kromera, J. D. Solikowskiego, Jerzego Radziwiłła, Walerjana Protasewicza, Rozrażewskiego i innych [1]. Obok najzasłużeńszych mecenasów, biskupów krakowskich (mających najszersze pole działania), posiada tutaj swoje chlubne karty: metropolja gnieźnieńska, biskupstwa: płockie, poznańskie, kujawskie, warmińskie, wileńskie, przemyskie, lwowskie. Każdy prawie z tych biskupów-mecenasów zasługuje na szczególne opracowanie w roli patrona kultury, a praca ogólniejsza na temat «Mecenat episkopatu polskiego doby renesansowej» będzie kiedyś prawdziwym pomnikiem działalności kulturalnej polskich książąt Kościoła.

Wróćmy jednak do wieku XV. Cały szereg czynników złożył się na to, że w trzech ostatnich dziesiątkach tegoż stulecia humanizm renesansowy zakorzenia się dosyć silnie w Polsce, przedewszystkiem w stolicy państwa. Od Elżbiety z Habsburgów zmienił się sposób wychowywania dzieci królewskich w Polsce; wychowywanie to przechodzi z rąk «piastunów» w ręce ludzi uczonych, humanistów lub silnie już z humanizmem związanych. Uczniowie Kallimacha, Długosza i Welsa są też pierwszymi mecenasami na królewskim tronie polskim. Jak od Oleśnickiego bierze swój początek mecenat duchowieństwa, tak od Jana Olbrachta — nasz m e c e n a t k r ó l e w s k i [2]. Zbadanie roli Olbrachta (o którym istnieje kilka zastanawiających przekazów), Aleksandra i kardynała Fryderyka, jako opiekunów kultury, natrafiało dotąd, wobec szczupłości materjału, na pewne trudności; a przecież w otoczeniu tych Jagiellończyków było niemałe koło klientów literac-

[1] Wiele z tych nazwisk wymienia także Birkenmajer, l. cit., *Nauka Polska* t. V, str. 209, 214—215.

[2] Kazimierz Jagiellończyk, sam niewykształcony, opiekuje się już także ludźmi książki i pióra, przyjmuje ich na swój dwór, porucza im swoje dzieci. Dzieje się to jednak raczej pod wpływem otoczenia królewskiego, niż z własnej inicjatywy króla.

kich, od potężnego Kallimacha poczynając, a kończąc — poprzez Drzewickiego, Sakrana, Ursyna, Miechowitę — na tych Adamach z Bochynia, Brudzewskich, młodym Lubrańskim, Baruchowskim, Erazmie Ciołku, Bernardynie Gallu z Zadaru i innych, których wymienia np. listownik Ursynowy. Ciekawa atmosfera, jaka tutaj panowała, zaznaczona w różnych świadectwach i wzmiankach, znęcić powinna kogoś z badaczy naszych do odsłonięcia tych pierwszych kart jagiellońskiego opiekuństwa; odnosi się to zwłaszcza do Jana Olbrachta, o którym pisał przecież Wapowski [1], że był «prudentiae et ingenii singularis, litteraturae non vulgaris, librorum lectionibus et historiarum praecipue oblectabatur», a o niczem bardziej nie marzył, jak o wieczystej sławie swego królewskiego imienia.

Bez porównania obfitsze, poprostu przebogate materjały, posiadamy do dziejów mecenatu renesansowego obu Zygmuntów. Protektorat tych dwu monarchów, szczególnie ostatniego Jagiellona, miał — jak wiadomo — pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju i kierunku wielu gałęzi piśmiennictwa polskiego «złotego okresu». A jednak, mimo niezliczonych świadectw drukowanych i rękopiśmiennych, mimo napraszającej się wprost obfitości źródeł — nie doczekał się dotychczas osobnego opracowania. Poza wzmiankami, obszerniejszemi czy krótszemi, w monografjach o poszczególnych pisarzach zygmuntowskich, poza paru (świetnemi zresztą) przyczynkami Kazimierza Morawskiego w *Czasach Zygmuntowskich* — zadanie to, pełne uroku, czeka dotąd na ochotnika. Jako temat uboczny nasuwa się kwestja mecenatu żon królewskich i Jagiellonek polskich, także niejałowa i mogąca dać interesujące wyniki.

Za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów otwierają się — obok opiekuństwa episkopatu i monarszego — nowe sfery działalności mecenasowskiej. Najpierw mecenat świeckich wielmożów królestwa doby renesansowej. Może już w drugiej połowie XV w. miał ten mecenat swoich pierwszych wyznawców w owych Dzierżkach z Rytwian, Janach z Tęczyna, Janach z Felsztyna i innych, do których Kallimach słał pełne pochlebstw i wdzięczności płody swego pióra, — atoli dopiero od okresu Zygmuntow-

[1] Wapowski. *Kronika. Script. rer. Polon.*, II, str. 44.

skiego zasługa świeckich patronów kultury duchowej i piśmiennictwa staje równorzędnie obok roli episkopatu, aby w czasach późniejszych (mniejwięcej od 1560) wziąć nad nią nawet stanowczą przewagę. Dotychczasowe, nieliczne próby zbadania tego świeckiego opiekuństwa XVI w. (Kieszkowskiego: *Kanclerz Szydłowiecki*, Barycza *Piotr Kmita*, Łempickiego St. *Jan Zamoyski*) dowiodły, że wielka kulturalno-oświatowa rola naszych magnatów renesansowych, zapał protektorski o szerokim, pozakrajowym zapędzie, godzien jest dalszych szczegółowych badań. Długi rejestr tematów domaga się tu jeszcze uwzględnienia; czekają rozpatrzenia umiejętnego mecenaty familijne: Tarnowskich (zwłaszcza wielkiego Jana), Łaskich (częściowo uczynił to Kot w *Modrzewskim*), Firlejów, Górków, Kościeleckich, Herburtów, Leszczyńskich, Ostrogskich, wspaniała działalność opiekuńcza rodziny Radziwiłłów, dalej rola Tęczyńskich, Ocieskiego, Mieleckich, Oleśnickich i innych [1]; pozatem działalność indywidualna wielu osobistości dotąd mniej znanych, tych polskich Padewczyków i Bolończyków, Wittenberczyków czy Lipszczan, którzy wróciwszy do kraju szerzyli, w kręgu swoich wpływów, nową kulturę, opiekowali się nauką, literaturą, szkołą, z przyczyn czysto idealnych, czy też z silną domieszką propagandy reformatorsko-religijnej. Z poszczególnych artykułów i przyczynków, choćby niewielkich, jak praca Barycza o Kmicie, urość mogą zczasem prace większe, syntetyczne, o znaczeniu zasadniczem, jak: «Mecenat wielmożów świeckich w Polsce w dobie renesansowej» lub «Szlachta polska XVI w. jako patronka piśmiennictwa i szkoły».

Druga sfera, w której za Zygmuntów ożywa silnie namiętność mecenasowania — to bogate i światłe m i e s z c z a ń s t w o. Precedensy w tym względzie były już w wieku XV, w owych Fattinantich, Mirikach czy Morstinach, w których kole obracał się Kallimach i Celtisowe towarzystwo. W pierwszej połowie XVI w. występuje imponujący rząd takich mecenasujących mieszczan, jak: Bonerowie i Turzonowie, Betmanowie i Wattowie, Szyllingowie,

[1] O fundacjach szkolnych i kościelnych niektórych z tych rodzin, np. Radziwiłłów, Leszczyńskich — zob. wspomniane artykuły Kościałkowskiego i Wojtkowskiego.

Salomonowie i Decjusze i tylu innych; pochodzenia obcego: Niemcy lub Węgrzy, stają się często Polakami i pociągają za sobą mieszczaństwo polskie; obok Krakowa ma tutaj swoje znaczenie i Wrocław śląski i Lwów i Poznań, a nawet mniejsze od nich miasta polskie. Karta to — dzięki pracom Ptaśnika, Krzyżanowskiego, Lepszego, Tomkowicza, Morawskiego — stosunkowo dość dobrze znana; lecz i ona wymaga jeszcze studjów dalszych, szczegółowych, dążących ku syntezie o «Mecenacie kulturalnym mieszczaństwa renesansowego w Polsce».

Niepodobna wyczerpać na tem miejscu wszystkich zagadnień, wiążących się choćby z czasami Zygmuntów. Wspomnieliśmy wyżej o episkopacie. Jedne z tych postaci biskupich domagają się opracowania jak najrychlej. Taki Piotr Tomicki, najwspanialszy, obok Jana Zamoyskiego, polski mecenas renesansowy, którego pozazdrościć nam mogą nawet Włosi, — patronował wszystkim współczesnym poczynaniom na polu umysłowości. Miał w nim swego gorącego orędownika Uniwersytet i szkoły i wychowanie synów magnackich, pod jego sztandarem wkraczała do Polski greczyzna, hebrajszczyzna, prawo rzymskie i doskonała łacina; także wiele zawdzięcza mu dziedzina sztuki. Wszystkie znakomite pióra Polski ówczesnej widziały w nim swego promotora, a zagranica renesansowa rozbrzmiewała jego nazwiskiem. Ileż materjału pierwszorzędnego, niewyzyskanego, mówi o tej działalności wielkiego biskupa w *Tomicianach*. Albo Jan Lubrański [1], wyrosły w kole Olbrachtowem, towarzysz Alda Manucjusza, poszukiwacz rękopisów starożytnych, właściciel imponującej bibljoteki, opiekun obcych literatów, twórca niezbadanej dotąd należycie (mimo dwóch prac) Szkoły poznańskiej — czyż nie zasługuje choćby na osobny szkic biograficzny? Zebrzydowskiego rola polityczno-kościelna znana nam jest z prac Troskolańskiego, ale czy zajęto się tam działalnością kulturalną tego ucznia Erazma? Familijne tradycje ma mecenat obu biskupów Maciejowskich, działających w dwu różnych okresach; dodać do nich trzeba jeszcze Stanisława Maciejowskiego, znanego z *Dworzanina*, a nawet kobiety tego rodu. Zasługą Szujskiego i Moraw-

[1] O nim wzmianki u Birkenmajera i Wojtkowskiego. Zob. też moją pracę *Manucjusze weneccy a Polska*, Lwów, 1926.

skiego jest rzucenie światła na pełno-renesansowy protektorat Padniewskiego i Myszkowskiego, o których tak głośno w współczesnej literaturze; daleko przecież jeszcze do należytego, wyczerpującego ujęcia ich roli. W cieniu zostaje Stanisław Karnkowski, pisarz i mówca zawołany, wydawca *Epistolae illustrium virorum*. Na wszechstronną, gruntowną charakterystykę czeka imponująca wyrazistością i inicjatywą, niesamowita postać Erazma Ciołka (nie wystarcza tu już studjum Lukasa), podobnie jak biskup-dworak w wielkim stylu Gamrat, w dziedzinie mecenatu zasłużony. Osobne, swoiste rysy ma opiekuństwo katolicko-humanistyczne Hozjuszów, Kromerów, Rozrażewskich i wychodzący stąd protektorat szkół i piśmiennictwa jezuickiego, kontrreformacyjnego.

Przy mecenasach świeckich czekają badacza nieraz prawdziwe niespodzianki. Niema się często wyobrażenia o zasięgu zainteresowań i wpływów poszczególnych osobistości i rodzin; wychodzą na jaw szczegóły nieprzeczuwane, rzucające nowe światło na ludzi, na ich inicjatywę, koło klientów-literatów, troskę o szkołę, związki z pisarzami i literaturą. Zwracam np. uwagę na małopolskich Firlejów i Tęczyńskich, na ruskich Herburtów, czy na koło Tarnowskich, na takiego miecznika Wolskiego i innych, z którymi związany był Jan Kochanowski.

Na osobną uwagę zasługuje kwestja mecenatu wobec uniwersytetu krakowskiego, kwestja złożona, bo rola opiekunów była tu podzielona pomiędzy ludzi zzewnątrz i profesorów samych. Ofiarność dla szkoły Jagiellońskiej rozpoczyna się niemal odrazu, z jej założeniem w r. 1400, niewątpliwie za przykładem episkopatu i duchowieństwa. Fundatorami beneficjów i katedr są dostojnicy duchowni i świeccy, księża, szlachta prowincjonalna, mieszczanie, kobiety ze sfer magnackich, szlacheckich i mieszczańskich. Ten protektorat różnych sfer narodu względem najwyższej szkoły państwowej ciągnie się potem przez następne wieki, jest na gruncie polskim bardzo charakterystyczny, godzien osobnej pracy. Do mecenasów zewnętrznych przyłącza się, także od samych początków, czcigodna falanga profesorów Akademji; ich to prześliczne poczucie obowiązków i wdzięczności wobec Macierzy, ich mecenasowska ofiarność rzuciła fundament pod Bibljotekę Jagiellońską, a niebawem pod inne zakłady, nawet katedry.

uniwersyteckie. Temu mecenasowstwu wobec Uniwersytetu krakowskiego poświęcił pierwszą część swej ciekawej rozprawy L. Birkenmajer [1]. Życzyćby sobie należało, aby za nią poszły badania dalsze, szczegółowe.

Idąc dalej, natrafiamy na niepospolity mecenat Stefana Batorego, opracowany zaledwie szkicowo przez Morawskiego («Kierunki duchowe za Batorego» w monografji o A. P. Nideckim). Jak u Zygmunta Starego w jego opiekuńczej działalności brało górę budownictwo i sztuka, u Zygmunta Augusta literatura, u wszystkich Jagiellonów ponadto historjografja (Mikołaj Rozemberski, Miechowita, Wapowski, Decjusz, Kromer), tak u tego króla wojennego (co było zresztą i w starożytności np. u Aleksandra Wielkiego) wybija się interes dla sfer twórczości, związanych z państwem i wojną, dla historjografji, pamiętnikarstwa wojennego, geografji, mapografji, sztycharstwa wojskowego i t. p. Przy jego boku staje prawdziwy kolos mecenatu współczesnego, Jan Zamoyski, którego wpływy na literaturę, związki z ruchem umysłowym zagranicy — mają skalę iście medycejską. Postać jego, umieszczona w pośrodku srebrnego okresu humanizmu polskiego, zaczepia już o wiek XVII-ty.

W tem nowem stuleciu — jak już powiedzieliśmy w szkicu ogólnym — idea mecenasowania nie zanika, ale przedłuża się w ciąg dalszy. Tak samo jest i w Polsce. Tutaj jednak — w tej epoce baroku, rozwiniętej poezji dworskiej i wybujałego panegiryzmu — natrafiamy, jak dotąd, na zupełny brak opracowań, niemal że nawet na brak przyczynków [2]. A przecież poczucie obowiązku opiekuńczego nad dziedziną kultury umysłowej posiadali również Wazowie, zwłaszcza Zygmunt III i Władysław IV; nieobca jest ta idea także i drugiemu wojennemu królowi Polski, Janowi Sobieskiemu. Mimo przejścia wielkich kataklizmów wojennych, mimo upadku kultury duchowej, literatury i czytelnictwa, mimo fatalnego zwężenia się horyzontów umysłowych i literackich, nawet w okresie kwietyzmu Augustów saskich można zauważyć *sui generis* mecenat monar-

[1] *Nauka Polska* IV, str. 338 nst.

[2] Najliczniejsze stosunkowo szczegóły w rozprawach Birkenmajera, Wojtkowskiego i Kościałkowskiego w *Nauce Polskiej*, głównie w stosunku do szkolnictwa.

chów i dworu. Objawy jego są coraz rzadsze i niklejsze, rząd klientów coraz pośledniejszy, — trwa on jednak tradycyjnie dalej, prawie bez przerwy.

Osób mecenasujących spotykamy w ciągu XVII w. poczet ogromny; stopień i sposób ich patronatu, okazywanego sprawom nauki, literatury lub szkolnictwa, jest rozmaity, domaga się niewątpliwie krytycznej segregacji i oceny. Z osób królewskich zaznaczają się taką działalnością: Zygmunt III, Władysław IV [1], Jan Kazimierz, Jan III, królewicz Karol Ferdynand Waza, biskup włocławski i płocki, królewicz Jan Albert Waza, królewicz Jakób Sobieski, królowe, np. Cecylja Renata i Marja Ludwika; z magnatów: Zamoyscy (głównie Tomasz), Zebrzydowscy, Mniszchowie (nawet carowa Maryna), Koniecpolscy (Stanisław), Radziwiłłowie (Krzysztof, Bogusław, Janusz), Leszczyńscy (Rafałowie, Bogusław i Andrzej), Lubomirscy (Jerzy), Żółkiewscy (Stanisław), Gosiewscy (hetman Wincenty), Zbarascy (Krzysztof), Łubieńscy (prymas Maciej), Pacowie (kanclerz Krzysztof), Jabłonowscy (hetman Stanisław), Morsztynowie (Andrzej), Tęczyńscy (podczaszy Jan), Trzebiccy (biskup Andrzej), Pstrokońscy (biskup Maciej), Olelkowicze (Jerzy), Chodkiewicze (Karol), Sapiehowie (Lew i Kazimierz Lew), Wiśniowieccy (Janusz), Radziejowscy (kardynał Stefan), Ossolińscy (wielki Jerzy), Opalińscy (Krzysztof, Łukasz), Olszowscy (biskup Andrzej), Ostrogscy (Anna), Zasławscy (Konstanty), Kostkowie, Witwiccy (biskup poznański Stanisław) i t. d. Obok świeckich dygnitarzy koronnych widnieją nazwiska biskupów (prócz wymienionych, także np. prymasa Lipskiego, biskupów krakowskich: Tylickiego, Szyszkowskiego, Zadzika, Gębickiego; wileńskiego Wojny); zdarza się zamożna i światła szlachta-ziemianie, także kobiety. W metodach mecenasowania widoczna w tym wieku ciągłość tradycyj renesansowych, chociaż wkracza już potężnie panegiryzm o charakterze barokowym.

Atmosfera kulturalna dworu i mecenat wszystkich trzech Wazów powinien znaleźć niewątpliwie opracowanie w osobnej monografji. To samo powiedzieć trzeba o kulturze domu Sobieskich, szczególnie o zamiłowaniach literackich i opiekuństwie króla

---

[1] Ujmujący się, między innymi, za Galileuszem. Zob. Birkenmajer, op. cit. *Nauka Polska*, V, str. 216.

Jana III, który nie szczędził poparcia i subsydjów współczesnym pisarzom polskim i obcym, protegując specjalnie niektóre dziedziny (historjografję, nauki ścisłe).

Prócz osób królewskich, pewne jednostki protegujące z wieku XVII-go warte są również osobliwej uwagi, np. Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki koronny († 1640), opiekun Rysińskiego, Naborowskiego, Karmanowskiego, Szlichtynga, Arciszewskiego i innych, podobnież Tomasz Zamoyski, chlubnie i długo podtrzymujący tradycję ojcowskiego mecenatu, lub kanclerz Jerzy Ossoliński, Lew Sapieha, hetman wielki litewski, czy podkanclerzy i prymas Andrzej Olszowski, mężowie, którym w w. XVII najwięcej ofiarowano dedykacyj.

I z czasów saskich można wynotować, z pośród elity społeczeństwa, nazwiska ludzi, związanych z literaturą i oświatą węzłami ściślejszej sympatji. Stanisław Poniatowski, ojciec późniejszego króla, Sapieha Jan Fryderyk, kanclerz litewski, opiekun akademji wileńskiej, Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, założyciel lipskiej *Societas Jablonoviana*, wojewoda poznański Stefan Garczyński, sam płodny autor-reformator, biskup Tarło, Jan Małachowski, kanclerz wielki koronny, Antoni Tyzenhauz (twórca fundacyj szkolno-naukowych grodzieńskich), Urszula Radziwiłłowa, żona «Rybeńki», pisarka dzieł scenicznych i listów dydaktycznych, hetman Wacław Rzewuski (autor tragedyj), Elżbieta Puzynina — oto poczet mecenasów okresu saskiego, którym nauka winna rzetelną pamięć; poza nimi wymienićby należało jeszcze kilka nazwisk Czartoryskich, Potockich, Sieniawskich, Sanguszków i innych. Osobne honorowe karty w dziejach protektoratu literackiego tych smutnych naogół czasów zająć powinni: król Stanisław Leszczyński i rodzina Załuskich (Andrzej Chryzostom warmiński, wielki Józef Jędrzej kijowski i Jędrzej Stanisław krakowski — biskupi). Leszczyńskim zajęto się żywiej w czasach ostatnich, Załuscy, mecenasi pierwszorzędni, inicjatorzy nieporównani, twórcy książnicy narodowej, budziciele ruchu umysłowego na tylu polach — muszą się stać kiedyś przedmiotem obszernej pracy historyczno-kulturalnej.

Przechodzimy wreszcie do wielkiego odrodzenia mecenatu za Stanisława Augusta, którego już współcześni — podob-

nie jak niegdyś Zygmunta Augusta — porównywali z Augustem rzymskim, twórcą cesarskiego protektoratu. Zbyteczną byłoby rzeczą, przypominanie zasług kulturalnych i oświatowych tego ostatniego polskiego monarchy, pod którego opieką pozostawała cała współczesna twórczość polska we wszystkich dziedzinach wysiłku duchowego. Literatura stanisławowska — obiady czwartkowe — wielkie projekty naukowe — Komisja Edukacyjna — pracownie obcych malarzy, rzeźbiarzy i architektów w Warszawie — korespondencja z zagranicznymi uczonymi — teatr narodowy — oto najdonioślejsze rozdziały z dziejów mecenatu Stanisława Augusta, mówiące same za siebie. Rozpraw pomniejszych i przyczynków na temat tego protektoratu królewskiego jest wiele, czas już jednak najwyższy, aby z tych materjałów zbudować nieszczęśliwemu królowi monument wielki i trwały.

Wzrost oświaty i kultury duchowej w społeczeństwie, a przedewszystkiem przykład królewski — pociągnął innych. Mecenasują: Czartoryscy i Chreptowicz, Ignacy Potocki i Fr. Bieliński, Krasicki i Szczęsny Potocki, Andrzej Zamoyski i na swój sposób Sołtyk, Mniszchowie i Lubomirscy, Ogińscy i Małachowscy, Radziwiłłowie i Braniccy, Massalscy i Poniatowscy, Sułkowscy i Jabłonowscy. Niema rodziny magnackiej, zbliżonej do dworu czy rywalizującej z dworem, niema wybitnego dygnitarza kościelnego lub świeckiego, którywby nie zaznaczył się dodatnio w popieraniu nauki, literatury, sztuki, w którego otoczeniu nie byłoby literatów czy artystów.

Ponad wszystko wyrastają rozmachem Puławy Czartoryskich, których rola dla kultury pierwszorzędna przeciąga się niemal po rok 1831, przerzucając się następnie na emigrację paryską do hotelu Lambert i tamtejszej literackiej atmosfery.

Czasy Stanisławowskie i Puławskie — to po epoce Zygmuntowsko-Batorowskiej najświetniejsze rozdziały w historji naszego mecenatu. Umiejętne zbadanie tych rozdziałów wyjść powinno poza narracyjne ramy *Puław* Dębickiego, wydanych przed 40-tu laty.

Wiek XIX-ty, stulecie zaborów, sprowadza bezwątpienia zmiany w zakresie i technice mecenasowania. Ustaje protektorat monarszy. Podtrzymuje go jeszcze w Paryżu przez lata całe «niekoronowany król polski», Adam Jerzy Czartoryski, który

działalność pokrewną rozwijał już na terenie polskim, jako kurator Okręgu Naukowego w Wilnie. Zamiera mecenasostwo dygnitarzy państwowych świeckich, bo tych dygnitarzy zabrakło; w granicach kościelno-religijnych zamyka się opiekuństwo książąt kościoła polskiego. Wyjątkowe tylko okoliczności, pozwalają jednostkom wybitnym działać w oficjalnym charakterze, jak np. Czackiemu i jego hojnym współofiarodawcom na gruncie Krzemieńca i trzech południowych gubernij, lub Aleksandrowi Wielopolskiemu w Królestwie Kongresowem. Część pewną obowiązków opiekuńczych nad sferą umysłową przejmują świeżo powstałe towarzystwa naukowe, jak Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1800), Krakowskie Towarzystwo Naukowe (1815), przekształcone później w Akademję Umiejętności, oraz cały długi szereg towarzystw pokrewnych. Pozatem idea mecenatu przechodzi — jak powiedzieliśmy wyżej — w moc inicjatywy prywatnej, indywidualnej. Nie zawodzi się też zrazu społeczeństwo na takiej inicjatywie; jednostki oświecone, patrjotyczne, liczące się z położeniem narodu i jego kultury, rozwijają działalność żywą i owocną, czy przez fundowanie odpowiednich instytucyj, szkół, bibljotek, muzeów i t. p., czy przez hojne zapisy na cele kulturalne, czy wreszcie przez stypendja i pomoc bezpośrednią, okazywaną przedstawicielom nauki, literatury, sztuki, w ich dążnościach i pracy.

Mecenat unowożytnia się zupełnie, nabiera cech szlachetnego, nieraz anonimowego lub cichego ofiarodawstwa, czy opiekuństwa, zatraca swój charakter tradycyjno-renesansowy i jego właściwości: interesowność, dworskość, wzgląd na sławę mecenasa. Staje się aktem, opartym na wewnętrznej potrzebie, na poczuciu odpowiedzialności wobec społeczeństwa i wysokich ideałów kulturalnych. Klient przestaje być satelitą patrona, twórczość jego wyzwolona jest najczęściej z pod jego przymusów; zostaje tylko szlachetne poczucie wdzięczności. Mecenat wchodzi w orbitę czynów o znaczeniu społecznem i narodowem.

Na szczególniejszą uwagę zasługują dzieła mecenasowskie takich jednostek, jak niezapomniany Stanisław Staszic, dobrodziej Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jak Józef Maksymiljan Ossoliński, twórca ogromnej fundacji lwowskiej, jak Henryk i Jerzy Lubomirscy, fundatorowie muzeum tego imienia we

Lwowie, Edward hr. Raczyński, założyciel «Bibljoteki Raczyńskich» w Poznaniu, opiekun wielu pisarzy i przedsięwzięć naukowych, Tytus Działyński, założyciel Książnicy Kórnickiej i promotor pomnikowych wydawnictw naukowych, syn jego, Jan Działyński, Włodzimierz Dzieduszycki, założyciel lwowskiego Muzeum Przyrodniczego i Etnograficznego i Józef Kalasanty Dzieduszycki, twórca Bibljoteki Poturzyckiej we Lwowie, Wiktor Baworowski, twórca księgozbioru swego imienia we Lwowie, Aleksander hr. Przeździecki, znakomity mecenas-wydawca i fundator Bibljoteki, Edward Raslawiecki, Dezydery Chłapowski, August Cieszkowski, Konstanty Świdziński, Władysław Plater, inicjator Muzeum w Rapperswylu, Karol i Ludwik Krasińscy, założyciele Bibljoteki Ordynackiej w Warszawie, Emeryk hr. Hutten-Czapski, ofiarodawca wspaniałych zbiorów krakowskich, ks. Władysław Czartoryski, twórca i organizator Muzeum i Bibljoteki im. Czartoryskich w Krakowie, Seweryn Mielżyński, który przebogate zbiory miłosławskie darował Poznaniowi, Gwalbert i Mieczysław Pawlikowscy (z Medyki pod Przemyślem), Jan Tadeusz Lubomirski (wydawca Encyklopedji Rolniczej i Wychowawczej), Eustachy Tyszkiewicz, Stanisław hr. Skarbek (twórca wielkiej fundacji wychowawczej i Teatru we Lwowie) i wielu innych.

Niepodobna wymieniać wszystkich, choćby najważniejszych nazwisk z drugiej połowy XIX i z XX wieku[1]: Są wśród tych mecenasów polskich ostatniej doby nazwiska stare, jak Józefa Potockiego z Antonin, opiekuna Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Władysława i Marji Zamoyskich, twórców wspaniałej fundacji Kórnickiej, Ksawerego hr. Branickiego, rzucającego podwaliny pod Państwowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie (1919), czy owych kilku przedstawicieli możnych rodów polskich (Lubomirscy, Potoccy,Ponińscy, Sapiehowie, Jabłonowscy), którzy w ostatnich latach wojennych złożyli swoje cenne bibljoteki i archiwa w wieczysty depozyt lwowskiemu Ossolineum.

Częściej jednak pojawiają się nazwiska skromniejsze, szlachecko-ziemiańskie, a obok nich nazwiska i n t e l i g e n c j i różnych zawodów i zamiłowań — ofiarującej hojną dłonią majątki,

---

[1] Są one zresztą w dużej mierze wyliczone w cytow. pracach Birkenmajera i Wojtkowskiego.

zbiory, zapisy na cele użyteczności publicznej, ku wsparciu nauki, literatury, sztuki. Szereg owych Barczewskich, Bucewiczów, Jerzmanowskich, Simonów, Czabanów, Szalayów, przynoszących cenne ofiary dla Polskiej Akademji Umiejętności, zamyka w ostatnich latach ogromny zapis śp. Pawła Tyszkowskiego, przeznaczony dla tejże instytucji narodowej; Helena Dąbczańska pomnaża szczodrobliwie zbiory Wawelu i Lwowa: Feliks Jasieński świetny dobytek zbieracki całego życia zapisuje miastu Krakowowi; mecenas Wróblewski i jego rodzina tworzą ogromną bibljotekę publiczną w Wilnie; Erazm Barącz obdarza krakowskie Muzeum Narodowe cennemi zbiorami o urozmaiconych działach; Karol Jaroszyński umożliwia byt katolickiemu uniwersytetowi w Lublinie, podobnie jak hr. Janina Umiastowska wzbogaca świetnie uniwersytet Wileński.

Zamknijmy tę listę nazwiskiem zmarłego przed paru miesiącami Bolesława Orzechowicza, cichego obywatela ziemi przemyskiej, który cenne zbiory ofiarował Lwowowi, stał się właściwym fundatorem «Towarzystwa Naukowego Lwowskiego», a w testamencie swoim cały majątek przeznaczył na cele naukowe.

A to tylko malutka garstka szczegółów. Historja każdej polskiej bibljoteki i muzeum mogłaby tę złotą księgę ofiarności polskiej ostatnich lat pomnożyć w niezliczone kartki. Ileż znalazłoby się tam nazwisk uczonych polskich, badaczy i profesorów, oddających to, co mieli najcenniejszego, użytkowi publicznemu (Izydor Kopernicki, A. Małecki, Dybowski, Raciborski, Rehman, Włodzimierz Łukasiewicz, Heljodor Swięcicki, Eljasz Radzikowski, S. Dickstein, Zygmunt Gloger, Edward Bogusławski i tylu innych), ile kobiet przyczyniło się do zwiększenia zbiorów, służących nauce i sztuce, jak poważne miejsze zajmowały dawniej nazwiska uczonych i zbieraczy wyznania mojżeszowego (Bernstein, Bersohn, Meyet, Bloch, Goldstein, Mendelsohn, Kronenberg i inni). Są wśród tych mecenasów współczesnych tacy, co dają pocichu, wspierając umiłowane cele, i gniewają się o wspominanie swego nazwiska, jak znakomity znawca sztuki i kolekcjoner lwowski, hr. Leon Piniński, jak Stanisław Henryk hr. Badeni, mający otwartą dłoń dla spraw nauki, lub skromny ziemianin rohatyński, Franciszek Biesiadecki i tylu jeszcze innych; są tacy, co przez życie całe uchodzą za sobków, a w testamentach zdziwią społe-

czeństwo hojnemi fundacjami, jak zmarły niedawno Dawid Abrahamowicz. Inne części Polski (b. Królestwo, Wielkopolska, Kresy) mogłyby dorzucić do tych wzmianek wiele, wiele równie charakterystycznych.

Czyż trzeba jednak operować nazwiskami? Spójrzmy na tomy *Nauki Polskiej*, na wspomniane już rozdziały p. t.: «Ofiarność społeczeństwa na rzecz nauki polskiej», na ów rachunek zainteresowań i hojności sejmików Rzeczypospolitej, zarządów miast i osób prywatnych, okazywanych instytucjom badawczym i towarzystwom naukowym [1], — a przekonamy się, że idea mecenasowania jest w Polsce wciąż żywa i świadoma tych niezwykłych zadań, jakie odziedziczyła po minionych czasach.

Mecenat stracił dzisiaj swoje wielkie blaski, któremi świecił za Zygmuntów i Poniatowskich, stracił swoje rozpowszechnienie znakomite, ale zato uszlachetnił się i zdemokratyzował; ze sfer najmożniejszych wkroczył on w szerokie sfery inteligencji narodu, do ludzi skromnych nieraz i średnio zamożnych. Z atrybutu książęcego i dygnitarskiego, stał się potrzebą wszelkich jednostek światłych i gorąco czujących, bez względu na ich rodowody i stanowiska społeczne. Przemiana ta dokonała się w ciągu XIX i XX w.; to też świadczeniom mecenasowskim tych ostatnich czasów należy się osobna uwaga historyka kultury.

* * *

Wskazaliśmy w krótkim zarysie rozwój idei mecenasowania w Polsce, wymieniliśmy fakta i ludzi najważniejszych, podkreśliliśmy — w miarę możności — pewne postulaty dla badań dalszych. Pozostaje zwrócenie uwagi na materjał źródłowy tych badań.

Dla epok dawniejszych, mniejwięcej po czasy Stanisławowskie, spoczywa materjał najbogatszy, najcharakterystyczniejszy przedewszystkiem w dedykacjach, w owych nieprzebranych *epistulae dedicatoriae*, zwłaszcza XVI i XVII wieku. Nieraz już podkreślano potrzebę należytego zużytkowania i ewentualnego wydania krytycznego (choćby w streszczeniach i regestach) tego

[1] *Nauka Polska*, T. IV i następne.

pierwszorzędnego materjału. Akcentował ten postulat słowem i piórem zwłaszcza prof. Wilhelm Bruchnalski, proponując wydanie odpowiedniego «Corpus», inicjując taką pracę na swoich seminarjach. Dla historji mecenatu polskiego i życia umysłowo-literackiego wogóle — bije tutaj źródło niewyczerpane, pełne — po wyłuskaniu z frazeologji humanistycznej i panegiryzmu — szczegółów nowych, bogatych, nieraz niezwykle charakterystycznych. Pada stąd światło bujne tak na czasy i ludzi poszczególnych, jak na teorję i technikę mecenasowania, na stosunek klienta do patrona i naodwrót.

Drugiem źródłem podobnej wagi jest korespondencja, zbiory listowe, zarówno ogłoszone drukiem, jako też spoczywające w rękopisach (wystarczy wymienić kodeksy listowe z XVI i XVII w. w Bibljotece Jagiellońskiej, Czartoryskich, w Ossolineum i w zbiorach Załuskich). Jeśli idzie o stosunki mecenasów polskich z literatami zagranicy, tak znamienne i rozległe za renesansu (a także i później), — wysuwa się konieczność zbadania licznych zbiorków korespondencji pisarzy cudzoziemskich: włoskich, niemieckich, francuskich, belgijsko-holenderskich, nawet hiszpańskich i angielskich, wydawanych współcześnie czy pośmiertnie, a kryjących w sobie godne uwagi koneksje z Polakami. Poczyniono już pewne próby w tym kierunku, z Erazmem, Manucjuszami, Grotiusem, Puteanem, Casaubonem, — należałoby pójść konsekwentnie dalej; zbadanie rękopiśmiennych zbiorów korespondencyjnych, zachowanych w bibljotekach i archiwach zagranicznych, przeprowadzone ostatnio przez prof. St. Kota, dało z pewnością również plon bardzo obfity.

Trzecie źródło — to sama literatura, zwłaszcza poetyczna, w pewnych swoich działach, wyrosłych ze stosunków osobistych, jak panegiryk, epitaf, epigramat, oda, i cała wielka, różnostronna literatura okolicznościowa, wywoływana wypadkami życia (epithalamia, epinicia, nenje, utwory powitalne, ingressowe, poematy przygodne i t. d.). Ileż cennych szczegółów do mecenatu Zygmuntowskiego przybywa tą drogą z utworów Krzyckiego, Janicjusza, Royzjusza, Kochanowskiego i innych, — jakie ciekawe światło rzuca na współczesny protektorat poezja stanisławowska lub twórczość poetów, należących do plejady Puław!...

Poza temi trzema głównemi zrębami materjałów, trzeba szukać przyczynków wszędzie, zarówno jeśli idzie o okresy dawniejsze, jak specjalnie w odniesieniu do czasów nowszych. Dyplomatarjusze i zbiory dokumentów, kodeksy dyplomatyczne uniwersytetów, akta szkół i instytucyj naukowych, archiwa domowe wybitnych mecenasów i znaczących osobistości, księgi miejskie (dla mecenatu mieszczańskiego i rad miejskich!), rachunki królów i miast, biografje szczegółowe i zbiorowe, zbiory nagrobków, herbarze i genealogje, słowniki geograficzne i t. d., — oto najważniejsze miejsca informacyjne, do których zwracać się musi historyk polskiego opiekuństwa kulturalnego. Z wszystkich wymienionych wyżej źródeł zdobędzie także badacz odpowiedni materjał do nakreślenia teorji i techniki mecenatu polskiego, oraz jej ustosunkowania się do poglądów i praktyk ogólno-europejskich (renesansowych i późniejszych) w tej dziedzinie.

Przedsięwzięcie skrupulatnych i umiejętnych badań nad dziejami mecenatu kulturalnego w Polsce w całem jego kilkowiekowem bytowaniu u nas — uważam za jedno z najbardziej pieknących zadań historyka kultury umysłowej. Przyszłą syntezę wyprzedzić tutaj musi szereg opracowań szczegółowych, których tematy wynotowaliśmy częściowo w niniejszym szkicu. Owocność takich badań jest oczywista: przyniosą one nietylko wyjaśnienie wielu zagadnień, związanych z życiem literackiem i artystycznem Polski, ale rzucą zarazem wyrazistsze światło na niejednego polskiego twórcę, na niejedno dzieło naukowe, literackie czy wychowawcze.

DRUKARNIA
W·L·ANCZYCA
I SPÓŁKI
W KRAKOWIE